

**GUY DE  
MAUPASSANT**

ROZSĄDNY

Guy Maupassant

**Rozsądny**

«Public Domain»

**Maupassant G. d.**

Rozsądny / G. d. Maupassant — «Public Domain»,

© Maupassant G. d.

© Public Domain

## Guy de Maupassant

### Rozsądny

Blérot był moim przyjacielem od młodości, moim najlepszym kolegą; nie mieliśmy przed sobą żadnych sekretów. Łączyła nas głęboka przyjaźń serca i duszy braterska poufałość, zupełne zaufanie wzajemne. On wywnętrzał przedemną swe najdelikatniejsze myśli, nawet do tych małych wyrzutów sumienia, do których zaledwie sam człowiek wobec siebie przyznać się ośmiela. Ja, odwzajemniałem mu się tą samą szczerością. Ja byłem powiernikiem wszystkich jego miłości, on był znów moich.

Kiedy mi oznajmił że ma zamiar się zenić, uczułem się tem dotknięty jak zdradą. Czułem, że to był już koniec z tą naszą serdeczną i zupełną szczerością, która nas łączyła. Żona jego miała wejść między nas. Poufałość łoża małżeńskiego stwarza między dwoma istotami, chociaż już nawet kochać się przestały, pewnego rodzaju wspólność, pewnego rodzaju tajemniczą łączność. Są oni, ten mężczyzna i ta kobieta niejako tymi dwoma dyskretnymi współnikami, którzy nie dowierzają całemu światu... Ścisły jednak ten związek, który zawiązuje pocałunek małżeński, ustaje nagle z dniem, kiedy kobieta bierze kochanka.

Tak jak dziś stoi mi przed oczyma cała ceremonia ślubu Blérot'a. Nie miałem ochoty asystować tej uroczystości, mając wogóle wstręt do tego rodzaju wypadków, byłem tylko w merostwie i w kościele.

Żona jego, której przedtem nie znałem, była to wysoka, młoda blondynka, nieco szczupła, przystojna, o białych oczach i włosach... Chód miała lekko kołyszący, jak gdyby płynęła na łodzi.

Blérot wydawał się bardzo w niej zakochanym. Spoglądał na nią bez ustanku i czułem w nim gwałtowne pragnienie tej kobiety.

W kilka dni potem odwiedziłem go. Mówił mi: ani sobie nie wyobrażasz jak jestem szczęśliwy. Kocham ją szalenie, zresztą ona jest... ona jest... Nie dokończył zdania, lecz przyłożywszy dwa palce na ustach, zrobił ruch, który znaczył: boską, wspaniałą, doskonałą i wiele jeszcze innych rzeczy.

Śmiejąc się, zapytałem:

– Czy już nic więcej?

On rzekł:

– Wszystko co tylko możesz wymarzyć.

Przedstawił mnie jej. Była milutką, swobodną o ile wypadało, powiedziała mi, żebym ich dom uważał za swój. Czułem atoli że on, Blérot, już nie należał do mnie więcej. Zażyłość nasza, skończyła się. Z trudem zaledwie umieliśmy kilka słów ze sobą zamienić.

Odszedłem. Następnie podróżowałem po Wschodzie. Po upływie około 18 miesięcy, przez Rosję, Niemcy, Szwecję i Holandję, powróciłem do Paryża.

Nazajutrz po przybyciu, gdy błądziłem po bulwarze, ażeby zaczerpnąć powietrza paryskiego, spostrzegłem idącego naprzeciw mnie mężczyznę bardzo bladego, o rysach pomarszczonych, który zdawał mi się podobnym tak do Blérot'a, jak jest podobnym wychudzony suchotnik do różowego tęgiego chłopca. Patrząc na niego, zdziwiony i niespokojny pytałem sam siebie: czy to on? – On spostrzegł mnie i z radosnym okrzykiem podał mi swe dłonie. Ja mu podałem swoje i wyściskaliśmy się na środku bulwaru.

Po kilku nawrotach tam i z powrotem, kiedy mieliśmy się już rozejść, wydawał się bowiem znużonym już tą przechadzką, zapytałem go:

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.